

Gazeta Radomska

Wychodzi w Srody i Soboty.

Redakcja i Administracja otwarte

z niedzieli i świąt, od godz. 10-0 rano do 6-0 po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Lubelska, dom W-2

wej obok gmachu Rządu Gubernialnego.

OGŁOSZENIA:

Na 1-iej stronie
za wiersz gar-
montowy lub jego
miejsce
kopiejek 40.

PRZEDPŁATA:

W Radomiu bez
odroczenia:
Rocznie rb. 4,
półrocznie rb. 2,
kwartalnie rb. 1.

W innych miejscach:
Rocznie rb. 5, p.
półrocznie rb. 2 k. 50,
kwartalnie
rb. 1 kop. 25.

Numer pojed. k. 5.

Rękopisy
bez zastrzeżeń
nie zwracają się.

Nekrologi za jeden
wiersz kop. 15.
Reklamy, Nadesłane:
za wiersz petirowy
lub jego miejsce.

z wyjątkiem:
pierwszy raz k. 10,
następne po k. 6,
za wiersz petirowy
lub jego miejsce.

Celina Wodnychowickich Czaplicka

udzieli
stać m

zasad muzyki. Za-
4 m. 15. 498-2

Rzecz o chwile obecnej.

III.

Czas przelotny, w jakim żyjemy, wypadki ja-
kich jesteśmy świadkami, a które silniejszym lub słab-
szem echem odezwą się niezawodnie na świecie ca-
łym, najmniej na wet przygotowane umysły do po-
ważnych skłaniają refleksji, najmniej bystre oko do
bliższego rozejrzenia się w około siebie niewola.

Przed oczyma współczesnego człowieka, w
kształcie groźnych znaków zapytania, stanął szereg
zagadnień społecznych, które domagają rozwiązania;
szereg zagadnień, które na 450 lat przed Chrystusem
w starym pogańskim Rzymie, donosząc już echem o
swem istnieniu głosiły, których nie rozwiązał ani
chrześcijaństwo, ani jego cywilizacja, ani nowoczesna
kultura dzisiejszych państw i społeczeństw.

Niepoahamowani żądza państw nowożytnych do
coraz nowszych zdobyczy kolonialnych, pozorowana
koniecznością zjednywania coraz nowych rynków zby-
tu dla niepomiernej rozwijającego się przemysłu, ucia-
żliwy, tak rozwinięty militarizm, że całe prawie na-
rody stoją pod bronią, miliardowe z tego powodu bu-
dżety tychże państw, miliardowe ich długi, na wagony
w pełnym ich ładunku obliczone złoto, wywożone na
opłatę procentów i rat od zaciąganych pożyczek, o za-
wrot głowy przyprowadzają umiającego się w tym od-
mencie orjentować człowieka, nie pomagają jednak
do rozjaśnienia kłębiących się coraz bardziej zawi-
łości.

To na szeroką skalę prowadzone gospodarstwo
finansowe państw, wywołuje odpowiedni nastrój w
stosunkach ekonomicznych dzisiejszych społeczeństw.
A więc powstają wielkie towarzystwa akcyjne, wiel-
kie przedsiębiorstwa, wielkie zakłady przemysłowe
i fabryczne na wielką liczbę robotników, na wielką
wszechświatową obliczone produkcję. Wiele znów
przed oczyma zdumionego obserwatora przesuwają się
na setki milionów liczone bilanse, krociowe rachunki

zysków i strat, niezdrowa zatem idąca konkurencja,
trusty, syndykaty, cła ochronne, przeciw nim znowu
stowarzyszenia, spółki, i t. d., w ostatnich zaś szere-
gach za tym korowodem chorobliwych twórców zde-
prawowanego ducha ludzkości, postępują: spekulacja,
gründersztwo, nienasycone pragnienie bogactw, szwin-
del, bankructwo, i ta owa, bodaj czy nie najcięższa,
wstydzająca się żebrać — nędza; dla wrzodów zaś i
wszelkiego rodzaju bólów społecznych otwiera się,
z powodu masowego nagromadzenia w jednym miej-
scu jęczącego materiału — podatne pole do rozwoju
i kultury.

Dalszym ogniem tego przez tysiące lat ciągną-
cego się łańcucha, jest niepomierne, nienaturalne
wzrost miast, ich przedupnienie, wzrost proletariatu,
ciągłe bezpośrednie stykanie się wyrafinowanego
zbytku z krańcową nędzą, ciągłe podniecenie, zawiść,
pożądliwość, i inne złe instynkty nędzarzy, jako natu-
ralne tegoż następstwa.

Czyżby ludzkość w swym pochodzie cywiliza-
cyjnym na ciąża trafiła drogę? A jednak z tej drogi nie
zwróciły jej takiej doniosłości przewroty dziejowe
jak: reformacja, wielka rewolucja francuska, wojny
Napoleona, wojna francusko-pruska, komuna paryska,
i sześć rewolucji, jakie w ostatnich kilku dziesięcio-
leciach ubiegłego wieku, wstrząsały organizmami róż-
nych państw i narodów. Jakże wyniki dla ludzkości
dadały tytaniczne zapasy dwóch światów, których wi-
downią była Mandżurja, co się wyłoni po przejściu
nawalnicy, jaka się przed oczyma naszymi przewala —
przyszłość dopiero pokaże. W każdym razie, jak do-
tąd, z zapasów owych zwycięsko pod wszystkimi
względami, wyszedł świat nowy, nowa pogańska cy-
wilizacja, nowa — azjatycka kultura.

Imponujące wprost wrażenie robi zestawienie
afektacyjnej nieledwie skromności, prawdziwego,
nierobionego patriotyzmu, niezłomnej, iście żelaznej
woli — przedstawicieli nowego porządku, nowej cywil-
lizacji, ze starą, strupieszalą, przegniłą cywilizacją
świata starożytności, z bezgranicznym, oślepiającym zby-
tkiem, z wysubtelnionymi do śmieszności wygodkami,
do jakich dzisiejszy człowiek cywilizowany przywykł
bezwiednie, a które jednak tak są już dziś kosztowne,
że o środki do ich zaspokojenia, już nie Boga, lecz
djabła prosić wypada.

A zbytek ten na każdym dziś miejscu, na woj-
nie, czy w czasie pokoju, w mieście czy na wsi, w sto-

licy czy na partykularzu, styka się bezpośrednio
z milczącą niedolą, z krzyczącą nędzą; a nędza ta jest
tak nieraz wielka, tak bezgraniczna, że patrząc na nią,
Bóg by smutnym był...

To więc, co się dziś dzieje w Rosji, a po części
i u nas, jest logicznym następstwem zetknięcia się
dwóch owych światów na polach Mandżurji; wyni-
kiem mimowolnych porównań i naturalnem pragne-
niem urzeczywistnienia tych ideałów, jakie każdy
człowiek bez względu na stopień geograficzny, pod
którym mieszka, bez względu na kulturę i oświatę ja-
ka jest jego udziałem, bez względu na szerokość odde-
chu, jaki piersi jego wydawać mogą — w piersiach
tych swoich piastuje.

Czy przyszedł nareszcie czas na rozwiązanie
choć w części tych przez tyle wieków zakłócających
porządek świata zagadnień; czy przeciwnie, łańcuch
niekonsekwencji i sztucznych powikłań ma jeszcze w
dalszym ciągu nawijać nowe na siebie ogniwa, i znów
przez lata lub wieki całe, wlec swe rozwleczone ciels-
ko za zwyrodniałą i zmęczoną półżyciem ludzkoś-
cią — przewidzieć, a nawet odgadnąć trudno. Przesz-
łość bowiem, nie przedstawia żadnych pod tym wzglę-
dem gwarancji, teraźniejszość zaś, nie daje żadnych
na przyszłość wskazówek.

Człowiek zresztą, z całą swoją szczytnością, z
całym swoim popędem do boskich dzieł i zwierzęcych
chuci, z całą duszą duchową i ciałem cielesnym, będzie
wiekuistą, nie do rozwiązania zdaje się zagadką, ani dla
siebie samego, ani dla sfinksa Tezuszowego, ani dla
sfinksa rewolucji i wielkich katastrofizmów dziejowych, ani
dla owych różnych stronnictw, różnych frakcji krzy-
kaczy, nie rozumiejących tytanicznych namiętności
i uniesień człowieczego serca, ani prometeuszowych
błędów jego umysłu.

M. Krzemiński.

Najwyższy Ukaz Imienny do Senatu Rządzącego.

(Dalszy ciąg).

3) W gub. Astrachańskiej, Warszawskiej, Wor-
neskiej, Jekaterynosławskiej, Kazańskiej, Kijowskiej, Kur-
skiej, Liłandzkiej, Moskiewskiej, Niżegorodzkiej, Orłow-
skiej, Piotrkowskiej, Petersburskiej, Saratowskiej, Tul-
skiej, Charkowskiej, Chersońskiej, Jarosławskiej i okręgu

NURT.

Rybacy śpiesznie zwijali sieci i wyciągali na
najwyższe brzegi swe wąskie, płytkie czółenka.

Rzeka wzbierała.

— Hej, hej, Tomasz, a chodźcie z nami, fala
idzie! — wołali na stojącego opodal człowieka.

Lecz on, zdawało się, nie słyszał nawołujących
go głosów, stał, patrząc w dal, potem opuścił oczy na
spienioną wodę, rozbił ją się płytka fala na niskim
brzegu, poruszył kilka razy głową i, powoli odwró-
ciwszy się, zaczął iść w górę rzeki.

— Tomasz! — leciał za nim wielogłosny okrzyk.

Nie odwrócił się. Szedł śpiesznym krokiem
wzdłuż brzegu i zniknął na zakręcie, gdzie z błogosła-
wienstwem wyciągniętych ramion, w głorzy gwiazd,
poczerpnął złotem rysujących się na tle nieba, stała
wykuta jego własnymi dłońmi kamienna statua.

Było to nkochanie jego, duma, cel i widomy
kształt tych rodzących się w duszy potęg, co w cięż-
kiem zajęciu rybaka rozświecały mu chmurne dnie
przełyskami innych prac, innych nadziei i pragnień.

Gdyby nie ciężka dola... może, może...

Stanął przed statua i wpatrzył się w jej rysy,
wykute z takim mozołem, ręką niewprawną i nieuczo-
ną, a jednak tchnące dziwną ciszą, skupieniem i świę-
tością.

Ona.
Miłośnię wyciągniętemi ramionami błogosławiła
pracę jego, gdy wyjeżdżał na polów, witała o każdej
wieczornej chwili, gdy szedł tu na ciche rozmyślanie,
i u rozwitku dnia, gdy z odświeżoną głową szeptał:

— „Anioł Pański“...

— Odrzucił mu, by nie stawiał jej tu, blisko rzeki,
lecz on chciał ją widzieć zawsze — i przy pracy, i w
czas odpoczynku, i w cichych chwilach wieczornych,
a tylko to miejsce było tak spokojne, ustronne, tak od-
dalone od siedzib ludzkich.

Ciężko osunął się na ziemię i poczył wpatrywać
w rzekę. Fale szły niesforne i zmęczone.

Czyżby wylew?

Nie mógł temu uwierzyć. Ale niepokój jakiś
zaczął wstawać w piersi. A gdyby?

O, to zatrzyma ramionami i nie da falom tego
drogocennego łupu.

Oparł głowę o kamienne złomy, co były funda-
mentem i podstawą figury, i zadumał się.

Tak, najgłówniejsze nie dać. Woda może pod-
myć, ale nie uniesie, gdy on własną piersią tamę jej
postawi. Potem da nową podmurówkę, a może lepiej
całkiem przenieść. Nie, nie, tego nie uczyni.

A któżby go witał, gdy, rano z chaty wy-
szedłszy, członkiem pruje nurt wodny?

A któżby błogosławił go na te prace, na polów i
zdobywcze?

A któżby wspierał otuchą i nadzieją, gdy zarzu-

cione sieci daremnie czekają dobytku, — a w chacie
stara matka spodziewa się i liczy zyski?

Nie, nie usunie jej stąd. Niech mu zawsze bło-
gosławi.

Nagle zerwał się w trwodze.

Fale dosięgały jego stóp.

Zatoczył się, szarpnął koszulę na piersi konwul-
syjnym ruchem i przypadł do stóp posagu.

Fale zalewały już cały brzeg.

Tomasz objął stopy statuy i ciężką, nagle w bo-
lesnej męce łęku opadającą, głowę przytulił do ka-
miennych fałd jej płaszcza. Po chwili podniósł oczy.

Czego się lękał? Fala przejdzie i zostawi tyl-
ko to straszne przypuszczenie zagłady. Niel on nie
odda jej swej świętości. Niel on ocali. On raczej zgi-
nie, lecz niech trwa ta praca jego, praca bezsennej
nocy i wczesnych chmurnych ranków i w złotych zo-
rach wieczornych rodzących się zmierzchołów.

On ją ocali.

Fale szły coraz prędzej, skłębione i mętne.
Wzrosły tak, że przepływały wyżej kolan stojącego
Tomasza.

Czuł chłód, lecz jednocześnie wzbudzona krew
napływała do skroni, waląc młotem niewiadomo skąd
rodzących się groźnych przypuszczeń. Odrzucił je z
łękiem i grozą i szeptął pobladłymi ustami:

— Nie, to być nie może. Nie, nie...

(Dok. nast.)

Janina A.

Dział Handlowy T-wa Rolniczego

poleca PARNIKI REFORMA — Reussa № 14 na 330 litrów w cenie
rb. 122, oraz PŁUGI DWUSKIBOWE Eckert Z R J 4 z pogłębiaczami,
odpowiednie do głębszej orki pod buraki cukrowe.

wojska Dońskiego, ogólną liczbę wyborców, pomiędzy temi guberniami i miastami, wymienionymi w § 2-im, rozdzielają właściwe wyborcze komisje gubernialne w stosunku do ogólnej liczby robotników w przedsiębiorstwach przemysłu fabrycznego, górniczego i fabryczno-górniczego, oraz w warsztatach kolejowych, znajdujących się w obrębie miasta i po za jego granicami, w obrębie guberni lub okręgu.

4) Robotnicy (§ 4) wybierają z pośród siebie pełnomocników według następujących norm: w przedsiębiorstwach z ogólną liczbą robotników-mężczyzn od 50 do 1000 — jednego pełnomocnika, w przedsiębiorstwach zaś z ogólną liczbą robotników powyżej 1000 — po jednym pełnomocniku na każdy cały tysiąc robotników.

Pełnomocnicy robotników (§ 4) wybierają z pośród siebie w guberniach i miastach, wymienionych w § 2, wyborców na zjazdach gubernialnych lub miejskich według ustanowionego porządku.

6) W wyborach pełnomocników biorą udział robotnicy — mężczyźni przedsiębiorstw, wymienionych w § 1, do kogokolwiek owe przedsiębiorstwa należą. Nie biorą udziału w wyborach i nie mogą być wybierani na pełnomocników albo na wyborców obcy poddani, jak również osoby wymienione w § 7 przepisów o wyborach do Dumy Państwowej.

7) Przed terminem dokonywania wyborów w każdym przedsiębiorstwie, którego robotnicy biorą udział w wyborach, wywiesza się ogłoszenie, podpisane przez właściwą osobę urzędową dozoru fabrycznego lub górniczego, w warsztatach zaś kolejowych, przez naczelnika tych warsztatów — o ogólnej liczbie robotników danego przedsiębiorstwa oraz o liczbie podlegających wyborom pełnomocników.

8) Ogólny spis w guberni lub mieście przedsiębiorstw, gdzie dokonywane są wybory wraz ze wskazaniem ogólnej liczby robotników oraz liczby podlegających wyborom z ich ramienia pełnomocników, ogłasza gubernator lub naczelnik miasta do ogólnej wiadomości, według przepisanej porządku w sposób najlepiej zabezpieczający jawność owej listy.

9) Wybory pełnomocników z ramienia robotników dokonywane są we wszystkich przedsiębiorstwach guberni lub miasta, o ile możności, jednego i tego samego dnia, wyznaczonego przez gubernatora lub naczelnika miasta, według przepisanej porządku.

10) Wybory pełnomocników z ramienia robotników dokonywane są w lokalach, udzielanych na ten cel przez właściciela przedsiębiorstwa. Podczas dokonywania wyborów osoby, nie biorące w nich udziału, nie mają prawa wstępu do lokalu.

11) System i porządek wyborów pełnomocników ustalają sami robotnicy każdego przedsiębiorstwa. Celem utrzymania porządku podczas wyborów i dla kierowania ich przebiegiem, robotnicy wybierają z pośród siebie jednego lub kilku przedstawicieli.

12) Na pełnomocników mogą być wybierani robotnicy — mężczyźni w wieku od 25 lat i pracujący w tem przedsiębiorstwie, w którym dokonywane są wybory, przynajmniej od 6 miesięcy.

13) Listy pełnomocników, wybranych przez robotników każdego przedsiębiorstwa, podpisuje prezes i najmniej 10 wyborców. Listy te oddawane są zarządowi fabrycznemu, albo zwierzchności warsztatów kolejowych, wzmiankowane zaś władze przesyłają je niezwłocznie gubernatorowi lub naczelnikowi miasta w porządku przepisany. Kopia list wywiesza się w miejscach widocznych, dla wiadomości robotników. We wzmiankowanych listach powinny być wymienione: imię, imię ojca, nazwisko, rodzaj zajęcia i wiek osoby, wybranej na pełnomocnika.

14) Ogólna lista pełnomocników z guberni, okręgu lub miasta, wraz ze wskazaniem przedsiębiorstw, z których pełnomocnicy zostali wybrani, ogłasza gubernator lub naczelnik miasta, w porządku określonym do wiadomości ogólnej, w sposób najlepiej zabezpieczający jawność owej listy.

15) Zjazdy pełnomocników z ramienia robotników odbywają się pod przewodnictwem „głowy” miasta lub jego zastępcy, gubernialne — w miastach gubernialnych, miejskie — w miastach, wymienionych w § 2. O dniu i miejscu dokonywania wyborów na zjazdach ogłasza zawczasu do ogólnej wiadomości, w porządku określonym, gubernatorzy lub naczelnicy miast, w sposób najlepiej zabezpieczający jawność tego rodzaju ogłoszenia.

16) Sposób ustalenia tożsamości osoby pełnomocnika pozostawia się przewodniczącym zjazdów.

17) Zjazdy pełnomocników robotniczych wybierają z pośród siebie wyborców za pomocą tajnego balotowania gałkami. Za wybraną uważa się tą osobę, która otrzymała więcej niż połowę głosów w porządku starszeństwa stopni wyborczych. W razie równości głosów wybór rozstrzyga się za pomocą losu. Jeśli liczba osób, które otrzymały na zjeździe pełnomocników więcej niż połowę głosów, nie dosięgnie wymaganej normy wyborców, to nazajutrz dokonane są wybory ostateczne pozostałej liczby wyborców, przy czem za wybranych są uważani ci, którzy otrzymają stosunkowo największą ilość głosów.

18) Lista wyborców, wybranych przez zjazd pełnomocników robotniczych, ogłoszona zostaje przez gubernatora lub naczelnika miasta do wiadomości ogólnej w sposób, najlepiej zapewniający rozgłoszenie tej listy.

19) Skargi za nieprawidłowości, jakie zajądą pod-

czas wyboru pełnomocników robotniczych, wnoszone są do powiatowych, a nieprawidłowości dopuszczone przy wyborach wyborców, — do gubernialnych komisji do spraw wyborczych i rozstrzygane są przez te komisje z zachowaniem przepisów, ustanowionych w artykułach 45—47 ustawy o wyborach do Izby państwowej. Podczas rozpatrywania skarg wspomnianych do składu gubernialnych i powiatowych komisji do spraw wyborczych wchodzi jeden z przedstawicieli narodu fabrycznego lub górniczego, mianowany przez gubernatora.

20) Wybrani w guberni lub w mieście wyborcy od robotników biorą udział w wyborze członków Izby Państwowej w składzie właściwego gubernialnego lub miejskiego zebrania wyborczego.

21) Pełnomocnikom i wyborcom od robotników, w razie poczynienia przez nich odpowiednich starań, zwracane będą ze skarbu koszty podróży do miasta gubernialnego na zjazdy (art. 15) i na zebrania wyborcze (art. 20) według normy pięć kopiejek za wiorstę w obie strony.

VI. Ułożenie dodatkowych list wyborczych osób, które uzyskują prawo udziału w wyborach do Izby państwowej na podstawie działów I—IV niniejszego Naszego aktu, polecić instytucjom, wymienionym w artykule 30 ustawy o wyborach do Izby państwowej, a w miastach z ludnością powyżej trzydziestu tysięcy mieszkańców, na cyrkulowe komisje wyborcze, wybierane przez radę miejską lub instytucję, która ją zastępuje, z liczby osób mających prawo udziału w wyborach do Izby.

VII. Dodatkowe listy wyborcze ułożyć na podstawie: 1) posiadanych przez izby skarbowe i zarządy ziemskie i miejskie list osób, opłacających podatki państwowe, oraz podatki ziemskie i miejskie od nieruchomości i 2) dostarczanych przez biura rządowe, oraz instytucje ziemskie, miejskie lub stanowe, a także zarządy kolei żelaznych wiadomości o osobach, pełniących służbę w tych biurach i instytucjach oraz na kolejach żelaznych.

VIII. Osobom, mającym prawo udziału w wyborach do Izby Państwowej na zasadzie działów I—IV niniejszego Naszego aktu, jeśli osoby te nie są wniesione do list wyborczych na zasadzie ustawy o wyborach do Izby państwowej lub wskazanych w dziale 7 list i wiadomości, nadawać prawo, w razie chęci skorzystania z tego prawa, oświadczenia o tem na piśmie instytucji, układającej dodatkowe listy wyborcze, nie później, niż w trzy tygodnie po ogłoszeniu niniejszego aktu, z przedstawieniem odpowiednich zaświadczeń o prawie udziału w wyborach.

(Dok. nast.)

Radom i Okolice.

— Dla najbiedniejszych do uzn. Redakcji złożono rb. 44 kop. 25, jako resztę, pozostałą od sumy, zebranej na wieniec dla ś. p. Antoniego Paluchowskiego od kolegów i przyjaciół zmarłego.

— Dla biednych, pozbawionych pracy do uzn. Red.: W-ny I. Pawiński, zamiast kwiatów na grób zmarłego brata, rb. 25;

zamiast powinszowań noworocznych. W-ni Franciszek Bartkowski rb. 2, Wiktor Bartkowski rb. 1, Adam Bartkowski rb. 1, Stanisław Bartkowski k. 50, Helena Bartkowska k. 50.

— Dla głodnych do uzn. Tow. Dobr. Zebrane w Choczu i Kijance za pocztówki rb. 10 kop. 32.

— Z kroniki żałobnej. W dn. 9-ym b. m. zmarł w Radomiu ś. p. Antoni Paluchowski, pomocnik reagenta, przeżywszy lat 39. Cichy i skromny w obejściu, obdarzony bystrością orjentowania się w zawiłych stosunkach prawnych, nieboszczyk usilną pracą za życia zaskarbił sobie powszechne uznanie w szerokich sferach naszego miasta i guberni. Z umiejętnością fachową łączył ś. p. A. Paluchowski w swojej osobie bezwzględna sumienność, nieskazitelna uczciwość i dobroć serca; te zalety zjednały mu głęboki szacunek wśród kolegów, znajomych i interesantów. Ciężka i nieuleczalna choroba płuca, szarpająca oddawna wątły organizm ś. p. Antoniego, powaliła go wreszcie na łożo i przedwcześnie przerwała dni żywota, wzbudzając serdeczny żal wśród wszystkich, którzy zmarłego znali i cenili.

Żegnaj nam pracowniku cichy i prawdziwie pożyteczny dla społeczeństwa, które opuściłeś.

— W dn. 10-ym b. m. zmarł w Radomiu ś. p. Ludwik Przyłęcki, emeryt, w wieku lat 87. Pochowanie zwłok nastąpiło dn. 11-go b. m.

— Zmiany służbowe. P. o. policmajstra m. Radomia mianowany został podpułkownik Sergiusz Gorski, dotychczasowy naczelnik straży ziemskiej i pomocnik naczelnika powiatu Sandomierskiego. Poprzednik, podpułkownik Saweljew, przeniesiony został do Łomży.

— Komisarz do spraw włościańskich pow. Opoczyńskiego, sztabsołtuz ks. Czerkasskij, zwolniony został od obowiązków.

— Zaślubiny. W Warszawie, w kościele św. Trójcy (po-trynitarskim) pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy panną Wandą Mieczysławską a panem Mieczysławem Karschem, właścicielem garbarni i fabryki kleju stolarskiego w Radomiu.

— Okólnik do gubernatorów. Zarząd główny do spraw prasowych rozesłał do gubernatorów okólnik treści następującej:

„Wobec ogłoszenia Najwyżej zatwierdzonych w dniu 7-ym grudnia przepisów tymczasowych o wydawnictwach, zarządzający ministerjum spraw wewnętrznych telegramem z dnia 11-go grudnia r. b. prosił J. W. Pana o polecenie osobom, które cenzurują miejscowe wydawnictwa periodyczne, aby stałe, pod grozą odpowiedzialności osobistej, rozciągały dozór nad temi wydawnictwami i w razie naruszenia prawa niezwłocznie wytaczały sprawę sądową, zawiadamiając o tem jednocześnie główny zarząd do spraw prasowych.

Wskutek tego główny zarząd do spraw prasowych, z polecenia zarządzającego ministerjum spraw wewnętrznych, ma honor prosić J. W. Pana o wydanie polecenia, aby osoby, rozciągające dozór nad wydawnictwami periodycznymi, zawiadamiały zarząd o o wszystkich wytoczonych sprawach sądowych.”

— „Pomoc bratnia”. Bieda jest wielka i to wśród tych, którzy pracować chcieliby i pracować umieją, lecz pracy tej znaleźć dziś nie mogą. Biedę swą ciężką, graniczącą prawie z głodem, przyjmują oni jako krzywdę, która ich spotkała pod wpływem nieludzkiego przymusu. Wielu z nich, mając zdrowe ręce i chęć do pracy, wpadli w uściski nędzy. I patrz! i słyszą bezsilni, jak ich dzieci zsiniałemi wargami napróżno jeść wołają.

Czy wolno nam o nich zapominać? — Nie!

Znalazło się grono kobiet polskich, które zakrzętało się, aby pod skrzydłami Towarzystwa Dobroczynności nieść nieszczęśliwej tej braci naszej pomoc w naturze, a więc przedewszystkiem dostarczać jej ciepłego posiłku, a w razie choroby dwa razy w tygodniu udzielać pomocy lekarskiej.

Młoda instytucja, nosząca nazwę „Pomocy bratniej”, mieści się będzie w domu № 41 przy ulicy Skaryszewskiej, gdzie na początek biedakom rozdawane będą w godzinach rannych i wieczornych porcje herbaty z mlekiem i chlebem. Zapewne nie jest to wiele, lecz dla tych, którzy zaledwie raz na dzień posilić się mogą, stanowić będzie dużą pomoc w przetrwaniu chwil ciężkich.

„Pomoc bratnia” nie rozporządza większemi funduszami, a na Towarzystwo Dobroczynności, jak w tym razie, mimo najlepsze chęci, nie może się oglądać, przeto zwraca się do liściwego ogółu z prośbą o poparcie swoich usiłowań i o dostarczanie darów w naturze, jak: chleb, mleko, herbata i cukier, oraz datków pieniężnych.

Wszak niejednym z czytelników naszych, chętnie pospieszyłby podzielić kęs chleba swego z bliźnim, przeziśniętym niedolą, lecz nie wie lub nie umie go szukać — tu niesienie pomocy ma ułatwione, niech uda się do „Pomocy bratniej”, a wszelka ofiara z wdzięcznością przyjęta będzie.

Zarząd „Pomocy bratniej” stanowią panie: d-rowsa Płazańska, Wł. Zarembina, d-rowsa Przyłęcka, Szpechtowa, Lucja Chądzyńska, Długoborska i Helena Stankiewiczówna.

Gazeta Radomska ze swej strony również chętnie pośredniczy w zbieraniu ofiar na cel powyższy.

— Ogród miejski przy ulicy Lubelskiej od kilku dni jest dla publiczności zamknięty.

— Z teatru. Najgorzej zachęcamy naszych czytelników miejscowych do pójścia w dniu jutrzejszym na przedstawienie popołudniowe towarzystwa p. Myszkowskiego, które z powodu stanu wojennego przeszło od dwóch tygodni siedzi w naszym mieście bezczynnie i znalazło się obecnie w stanie rozpaczliwym. Poratujmy choć w ten sposób teatr polski, tembardziej, że na to, jak się przekonaaliśmy, ze wszelkim miarą zasługuje, a cierpi najniewinniej. Na przedstawienie jutrzejsze, które ma pokrzepić naszą żrącą artystyczną, pójdzie przeszłona operetka Audrana — „Lalka”, urozmaicona tańcami. W postaci „lalki” wystąpi p. Marja Marjewska. Początek przedstawienia punktualnie o godzinie 3-iej i pół po południu, koniec o godzinie 6-iej wieczorem.

— Przybycie wojsk. We czwartek ubiegły przybyły z Warszawy do Radomia dwa bataljony Keks-holmskiego pułku gwardji, zaś w dniu wczorajszym dwa szwadrony dragonów z Włocławka. Dziś mają nadejść jeszcze dwie setki kozaków kubańskich.

— Rewizje. W nocy z czwartku na piątek, około godziny 3-iej, cała część miasta zachodnia, poczynając od ulicy Warszawskiej i Wałów w stronę Zamłynia, otoczona została szeregiem posterunków wojskowych, w celu dokonania u mieszkańców ścisłej rewizji. Rewizja trwała bezustanku do wieczora dnia wczorajszego; w ciągu tego czasu wszystkie sklepy w danej dzielnicy były zamknięte, a ruch pieszy i kołowy zupełnie wstrzymany.

Z powodu zamknięcia ulic, prowadzących do cmentarza rzymsko-katolickiego, pogrzeb ś. p. Antoniego Paluchowskiego, naznaczony na godzinę trzecią po południu w dniu wczorajszym, odłożony został do dnia dzisiejszego na godzinę 10-tą rano.

— Echa bomby. Wybuch bomby na ulicy Lubelskiej, jak wspominaliśmy, uszkodził w mniejszym

Handel St. Wierzbickiego poleca: Kawę paloną codziennie świeżą, specjalnie mieszanki na czarną i białą

lub większym stopniu dużo wystaw sklepowych. Największe jednakże szkody poniósł skład wyrobów towarzyskich i zabawek pani Soczkowej, której znaczny zapas towaru, sprowadzonego przed świętami na kredyt, wybuch zniszczył doszczętnie.

P. Soczkowa, mając oddawna chorego męża i troje dzieci, na których wychowanie ciężko sama pracuje, obecnie znalazła się w położeniu bardzo krytycznym, wybrnąć zaś z niego może jedynie przy dobrej woli kolegów i ludzi współczujących niedoli bliźniego, którym los p. S. serdecznie polecamy.

— **Z kolei.** Ruch normalny na odnodze Iwanogród Skarżysko może być przywrócony dopiero w ciągu 2 tygodni. Tymczasem pociągi choć kursują, jednakże z dużymi opóźnieniami, które nieraz każą podróżnym oczekiwać po kilka godzin na stacjach.

Stacje Jastrzab, Skarżysko, Wierzbik, Kunów i inne obsadzono kozakami.

We wtorek ubiegły około godziny 12-ej w nocy, w pobliżu st. Jastrzab, do budki robotnika remontowego Michała Natora, wtargnęła gromada ludzi uzbrojonych w broń palną. Napastnicy, po zrewidowaniu szafki i skrzyń, zrabowali rb. 40 poczem zbiegli bez śladu.

— **Aresztowanie.** W dniu 9-ym b. m. naczelnik ochrony stacji Wierzbik zaarrestował zawiadowcę tejże stacji, p. Seweryna Tymienieckiego, który przewieziony został do więzienia radomskiego, powiększając ogromną liczbę osób aresztowanych z polecenia administracyjnego.

— **Napady.** W środę ubiegłą zrabowano stację pocztową w Orońsku.

W osadzie Kunów we czwartek zrabowano urząd gminny, sąd gminny, herbaciarnię kuratorium trzeźwości. Wszystkie akta i księgi poniszczono.

To samo spotkało urząd gminny w Wielogórze, w powiecie Radomskim.

— **Drugie jenerał-gubernatorstwo u nas.** Warsz. Dniów. donosi, że „w celu przedsięwzięcia ukrośczenia nieporządków” w powiatach Opatowskim, Iłżeckim, Koneckim i Sandomierskim, Jenerał-gubernator warszawski polecił poddać cztery te powiaty pod władzę czasowego jenerał-gubernatora, dowódcy lejbgwardji pułku keksholmskiego, jenerał-majora Resina, który w dniu wczorajszym opuszczając nasze miasto, wyjechał do Opatowa.

— **Zamknięcie poczt.** Naczelnik warsz. okręgu pocztowo-telegraficznego ogłasza co następuje:

„Za zgodą jenerał-gubernatora warszawskiego i za pozwoleniem naczelnika głównego zarządu poczt i telegrafów tymczasowo skasowano przyjmowanie i wydawanie korespondencji pieniężnej, przekazowej i pakietowej w oddziałach pocztowych:

w gub. Radomskiej—w Wierzbniku, Gniewoszowie, Drzewicy, Jedlińsku, Żarnowie, Zwoleniu, Iwaniskach, Klimontowie, Koprzywnicy, Łagowie, Magurszowie, Lipsku, Ożarowie, Orońsku, Przysusze, Przytyku, Radoszycach i Sołcu“.

— **W Ćmielowie,** jak nam donoszą, przeszły na wiarę rzymsko-katolicką z prawosławia trzy osoby: dwóch mężczyzn i panna, oraz przyjęły chrzest św. izraelitki: Z Wajsweldów Gutmanowa—Marjanna, Scholastyka lat 30, wraz z dziećmi—10-letnią Kazi-mierą, 7-letnią Jadwigą i rocznym synkiem Janem; Flaszkerówna—Józefa, Marjanna, lat 17; Rakówna—Marjanna, Barbara, lat 18. Chrzta św. udzielił ks. J. W.

— **Ostrowiec.** Telegramy Ag. Petersb. donoszą, że w niedzielę ubiegłą w Ostrowcu zabito wystrzałami z rewolwerów dozorcę policyjnego Frączkowskiego i poraniono strażnika Mironienkę i Supruniuka. W poniedziałek nastąpiło starcie z wojskiem. Wymiana strzałów trwała od 4-ej do 5-ej wieczorem. Wielu jest zabitych i rannych.

Prywatna zaś wiadomość o zajęciu tym przynosi nam szczegóły następujące: Nieznani sprawcy w dniu 5-ym stycznia ranili starszego strażnika ziemskiego, Mironienkę. W dniu 7 zaś b. m. zabili dozorcę policyjnego, Frankowskiego, oraz ranili strażnika Supruniuka. 8-go b. m. po południu, podczas jarmarku do-rocznego, rozeszły się wieści o wzbronieniu po godzinie 5-ej po południu wszelkiego ruchu ulicznego. Zapytano więc zarząd fabryczny, który zwrócił się w tej sprawie do władzy miejscowej.

Władza odpowiedziała, że pogłoska ta jest pozbawiona podstawy, gdyż, gdyby to istotnie nastąpiło, ludność miasta byłaby zawczasu o tem uprzedzona.

Po upływie pół godziny potem usłyszano dość gęste strzały na ulicach. Okazało się, że czterech żołnierzy wdarło się do fabryki i dawszy kilka strzałów, cofnęło się. Na razie stwierdzono osiem trupów, a ranionych kilka osób. Podobno znaczną liczbę rani-onych zabrali właścianie, uciekający po strzałach z miasta. Przyczyną nieszczęścia, według oświadczenia władz, był strzał, dany do oficera, mieszkańcy zaś twierdzą, że to odwet za zabójstwo i poranienie strażni-ków i dozorcę policyjnego, Frankowskiego. Obiega-ją niepokojące wieści, trudne na razie do sprawdzenia. Wiele osób opuściło miasto.

— **Towarzystwo akcyjne fabryki cukru „Cze-**

stocice.” Czysty zysk towarzystwa za rok 1904/5, po odliczeniu rub. 29,231 umorzenia, wyniósł rub. 100.000, które przeznaczono na dywidendę, t. j. po rub. 50 na każdą z 2000 akcji. Aktywa wynoszą: nieruchomości rub. 431,726, nowe urządzenia rub. 669,299, ruchomości rub. 85,316, materiały i towar gotowy rub. 148,695, kasa rub. 368, papiery procento-we rub. 246,231, depozyty rub. 173,702, dłużnicy rub. 251,717. Passywa: kapitał akcyjny rub. 500,000, za-pasowy rub. 162,327, amortyzacyjny rub. 506,546, de-pozyty rub. 173,702, wierzyciele rub. 564,482, dy-widenda rub. 100,000.

— **Pożary.** W drugiej połowie ubiegłego mie-siaca grudnia, r. z. w gub. Radomskiej wszystkich po-żarów było 6 — z przyczyn niewiadomych, w czym w p. Opatowskim 3, w p. Opoczyńskim 2 i w p. Ra-domskim jeden.

Podczas pożarów zgorzały lub uległy zniszcze-niu domy mieszkalne i budynki gospodarskie, ubez-pieczone ogółem na rb. 4310.

Znaczniejszy pożar zdarzył się we wsi Lipowa, w pow. Opatowskim, gdzie pożar zniszczył 2 stodoły, ubezp. na rb. 1900, oraz nie ubezp. ruchomości dzie-rżawcy majątku, na rb. 3750.

— **Wypadek z bronią.** We wsi Bodzechów, w p. Opatowskim, stróż nocny Marceli Waśkiewicz, przyszedłszy do mieszkania właściciela Bodzechowa podczas nieobecności tegoż, wziął fuzję, a nie wiedząc o tem że jest nabita, przez nieostrożność spowodował wystrzał, który zabił służącą Leontynę Dąbrowską.

— **Zabójstwa.** W Szydłowie, w p. Koneckim, nie-znany złozyńca wystrzałem z rewolweru zabił przechodzą-cego przez plac mieszkańca Tomaszowa 32-letniego Ajzyka Kochnia.

— **We wsi Mnin,** w tymże powiecie, włościanin An-drzej Sikora zranił nożem Jana Sobonia, który wskutek otrzymanej rany na drugi dzień zmarł.

— **Zabójstwa w celu grabieży.** We wsi Przy-bysławice w pow. Opatowskim, 12 uzbrojonych złozyńców napadło na dom Chaima Wajnbergera i wystrzałem z rewolwe-ru zabili go, a jego żonę, syna i córkę poranili, złozyńcy za-brali przytem 119 rb., 4 zegarki kieszonkowe oraz inne ko-sztowności na sum. rb. 230.

— **Włościanie wsi Kozów,** w pow. Koneckim, 67-letni Jan Niewiadomski, sprzedawszy za 49 rb. 50 kop. krowę po-wracał do domu; w drodze napadli na niego złozyńcy, zbili iodebrali pieniądze. Wieczorem znaleziono N. bez przytomnego, po przewiezieniu do domu Niew. wkrótce zmarł.

— **Sąd doraźny nad złodziejami.** W bliskości wsi Choteża, w powiecie Iłżeckim, znaleziono ciało zabitego przez niewiadomych złozyńców, mieszkańca gminy Góra-Puław-ska, w pow. Kozienickim, 36-letniego Jana Arasznego, znaj-dującego się za kradzieżą pod nadzorem policyjnym.

— **W nocy we wsi Sientoniek,** w pow. Iłżeckim, nie-znani złozyńcy zabili 46-letniego Antoniego Mazonia, zajmu-jącego się kradzieżą.

— **We wsi Majków,** w tymże pow., niewykryci zło-czyńcy napadli na mieszkanie znanego złodzieja 40-letniego Szymona Malinowskiego i zbili go tak, że tenże w kilka go-dzin potem zmarł.

— **Wskutek braku dozoru.** We wsi Brzozówka, w pow. Kozienickim, 2-letnia dziewczynka Helena Mendrzycka, pozostawiona bez dozoru, podeszła do komina, przez nieostro-żność zapaliła na sobie ubranie i wskutek otrzymanych po-parzeń tegoż dnia zmarła.

Postanowienie obowiązujące.

Po mieście rozlepiono ogłoszenie następujące: Gubernator radomski, rada tajny Szezirowski, za-wiadamia ogół mieszkańców guberni o następującem postanowieniu obowiązującym, wydanem przez Jene-rał-gubernatora warszawskiego:

1) Prawo z dnia 19 czerwca 1905 r. oraz roz-kazy Najwyższe z dnia 28 grudnia 1893 roku i 9 li-stopada 1905 r. określiły granice używania języka polskiego i litewskiego w szkołach początkowych oraz w czynnościach biurowych urzędów gminnych, towa-rzystw prywatnych i instytucji rządowych dla spraw włościańskich. Wszelkie przekroczenie przepisów po-wyższych lub samowolne wprowadzenie języka pol-skiego i litewskiego na miejsce rosyjskiego lub rów-norzędnie z nim tam, gdzie obowiązujące przepisy i rozporządzenia zmiany takiej nie wprowadzają, ka-rane jest grzywną do 3,000 rubli, uiszczenia albo przez poszczególne osoby winne, lub też na zasadach odpo-wiedzialności wzajemnej, przez członków gminy lub towarzystwa według rozkładu, dokonywanego przez naczelnika powiatu, a zatwierdzonego przez gubernato-ra.

W Warszawie dokonywanie rozkładu powierza się oberpolimajstrowi. Ściąganie grzywn tych do-konywane jest niezwłocznie, a w razie odmowy, przy-musowo, z pomocą wojsk.

2) Założyciele i członkowie wszelkiego rodza-ju towarzystw, komitetów i t. p., utworzonych bez pozwolenia odpowiedniej władzy, oraz osoby, zbiera-jące ofiary na rzecz towarzystw tych i komitetów, podlegają karze więzienia do trzech miesięcy lub grzywnie do wysokości 3,000 rubli.

3) Redaktorowie i wydawcy, propagujący sa-mowolną akcję, przewidzianą w dwóch punktach po-wyższych, podlegają karze więzienia do trzech mie-sięcy lub grzywnie do wysokości 3,000 rubli; w razie ponownego naruszenia niniejszego postanowienia obo-wiązującego, wydawnictwo periodyczne zostaje zawieszane. Autorowie lub wydawcy wydawnictw nie periodycznych, zmierzających do tego samego celu, podlegają karze więzienia do trzech miesięcy lub grzy-wnie do wysokości 3,000 rubli.

4) Niniejsze postanowienie obowiązujące roz-ciąga moc swą na wszystkie gubernie Królestwa Pol-skiego i Warszawę z chwilą ogłoszenia go.

5) Do rozstrzygania spraw tych upoważniam naczelników guberni i oberpolimajstra warszawskiego.

Warszawa, d. 5 stycznia 1906 roku.

Jenerał-gubernator warszawski

jenerał-adjutant Skalon.

Szanownemu Duchowieństwu oraz wszyst-
kim, którzy oddali ostatnią posługę

s. † p.

LUDWIKOWI

PRZYŁĘCKIEMU

składa serdeczne „Bóg zapłać“

12—1

Żona i Rodzina.

Środek wybitny.

Od kaszlu i chrypki
Od kataru gardła
Od kataru oskrzeli i płuc

Prawdziwe Sodeńskie Mineralne
Pastylki Fay'a.

Pastylki te wyrabiają się pod nadzorem lekarzy drogą odparowywania z wód źródeł leczniczych „Warmbrunnen“ i „Wiesenbrunnen“ w miejscowości leczniczej Soden, pod Taunusem (w Niemczech).

W przeciągu 11 lat sprzedano 10.000.000 pudełek.

Pastylki te są do nabycia po 70 kop. za pudełko w aptekach i składach aptecznych.

Składy główne: LUDWIK SPIESS i SYN Tow. Akc. i HENRYK WELT, Warszawa.

Zarząd na Cesarstwo: F. Szarff, Warszawa, Królewska № 18.

18561/439—1

Z Cesarstwa.

Dni rewolucyjne w Moskwie. Korespondent mo-skiewski „Zapad. Głosu“ podaje ogólny opis wypadków w Moskwie, uzupełniający rozproszone dotychczas szczegóły tej tragedji.

Na początku powstania „czarna sotnia“ i „Judzie ro-syjscy“ usiłowali przeszkodzić strajkowi, lecz członkowie drużyn bojowych udarowali te wysiłki. Początkiem dzia-łań wojennych przeciwko rewolucji było bombardowanie ulic Moskwy. W dniu 22 i 23 grudnia do godziny 2 po poł. barykady powstawały wszędzie bez żadnych przeszkód. Budowały je dzieci, wyrostki, dorożkarze, sklepikarze, su-bjekci i nawet właściciele mniejszych domów. W nocy 22 na 23 grudnia na placu tryumfalnym dragoni i kozacy probowali rozbić bojowców z zasadki, lecz w ciemnościach strzały nie były celne. O godz. 2 po południu w dniu 23 grudnia armaty zaczęły ostrzeliwać place Twerski i Sado-

wy, zagrodzone barykadami. Po zniszczeniu barykad dra-goni pułku Sumskiego zaczęli polować na pojedynczych powstańców; lecz ci zdołali ukryć się w czas. Ostrzeliwali oni wojska, stojące przy cerkwi Zwiastowania, sami zaś ostrzeliwani byli z okien domów i bram przez policjantów. Tegoż dnia 1000-tum robotników podeszł do koszar pułku Nieświeskiego, orkiestra grała marsyliankę, powiewa-ły czerwone sztandary. Wtem huknął strzał, a dragoni natarli z szablami. Tutaj zginęło dużo ludzi. Do wieczo-ra grzmiała artylerja. Dzień 24 grudnia był straszny. Rozmyślne strzelanie szrapnelami rozświeciły ludność. Barykady mnożyły się szybko. Rewolucja zaczęła obej-mować szerokie koła. Rozbrajano policję i oficerów. Ro-sła żądza zemsty. Tego dnia rewolucjoniści na „Kwiat-nom Riadu“ atakowali oddział żandarmerji. Artylerja sil-niej ostrzeliwała Sadową, Twerską, Dołgorukowską, i t. p. Spłoszeni dragoni strzelali do każdego, kto się pokazał na ulicy. Było to poprostu polowanie. U bramy Petrowskiej



POLECA:

Samowary ogrzewane naftą.

Dzwonki zabezpieczające od złodziei.

Brenery naftowe i spirytusowe z ko-szulkami.

Wanny ogrzewane naftą.

Do kuchenek „Primus“ zmieniam palni-ki szumiące na nieszumiące.

Wszelkie reperacje i zakładanie nowych wałków do wyżymaczek.

Lubelska Nr. 31

A. Małeckie.



KAZIMIERZ PRZYTOCKIEJ

PRACOWNIA
KAPELUSZY DAMSKICH I DZIECIENNYCH

w Radomiu, Lubelska № 49, w oficynie.
Poleca w dużym wyborze najświeższe fasony, jak również wykonywa wszelkie zamówienia i kapelusze załobne. Ceny umiarkowane.

żandarmi strzelali do każdego. To samo robiła artylerja na bulwarach Tverskim i Strastnym. Miasto we władzy wojsk. Namiętności rosną. Poważna walka zaszła koło sklepu monopolowego na „Preśni“. Z dworca Riaziańskiego rewolucjoniści dokonali śmiałego ataku na dworzec nikolajewski, lecz działa i moździerze odparły atakujących. Wojska zdobyły jedną armatę, jak mówią, sprowadzoną z Anglii. W dniu 25 grudnia rozeszła się pogłoska, że w Petersburgu strajk przeszedł w powstanie, co potęgowało nastrój. Rada delegatów robotniczych wydała polecenie, aby bojownicy przeszli do partyzanckiej walki. Stróżom domów kazano nie zamykać bram. Policji nie widać. Ulice ciemne. Pół miasta było w rękach powstańców, którzy ścigają chuliganów i grabieżców. Od dnia 25 do 28 grudnia artylerja gromiła ulicę Lesną szkołę Miejską, park miejski i przylegające ulice. Działa burzyły nawet puste gmachy prywatne, gdyż rewolucjoniści wczasy opuszczali zajęte domy. Takie fakty zdarzały się w ciągu 28, 29, 30 i 31.

— *Wieczern. poczta* podaje statystykę wypadków w Moskwie. Według dokładnych informacji, dostarczonych z biura lekarskiego, 47 punktów opatrunkowych oraz lecznic, od 20—30 grudnia zabito 548 osób, rannych 1.065 osób. Do liczby tej nie włączono tych, którzy mieszkają w cyrkulach. Od d. 20—29 włączona przewieziona do wzmiankowych punktów 1.058 osób, z których 174 zmarły. W liczbie tych było dzieci przy piersi 1, chłopiec 1 1/2-letni 1, chłopiec 3-letni 1, chłopce do 10 lat 5, od 10—15 lat 78, włościan, mieszczan, robotników, rzemieślników i innych od 15—25 lat 364, studentów i uczniów 21, włościan, mieszczan, rzemieślników, służby i innych od 25—45 lat 288, starców do 80 lat 53, urzędników 29, żołnierzy 18, kupców 17, policjantów 16, lekarzy 5, oficerów 5, adwokatów 2, żandarmów 2, inżynier komunikacji 1, literat 1, artysta 1, diakon 1, naczelnik wydziału śledczego 1, ogółem mężczyzn 899. Kobiet do 15 lat 11, służby, mieszczanek i t. p. od 15—25 lat 86, od 25—45 lat 30, staruszek 3, kobiet-lekarek 2, nauczycielka 1, razem 136; osób nieznaną z imienia 11, mężczyzn z drużyn 9, kobiet z drużyn 3, agitator 1; razem 24 osoby.

Z prasy polskiej.

List otwarty p. Daszyńskiego, przedstawiciela socjalizmu polskiego. Bardzo znamienitym objawem chwili obecnej jest „list otwarty do centralnego komitetu robotniczego Polskiej Partii Socjalistycznej“, wystosowany przez najwybitniejszego przedstawiciela socjalizmu polskiego,

go, p. Ignacego Daszyńskiego, zamieszczony w krakowskim *Naprzodzie*. W liście tym p. Daszyński przestrzega ów komitet przed bezwzględnością posłuszeństwem wobec komitetów rewolucyjnych rosyjskich, wykazując niewłaściwość ciągłych strajków w Królestwie.

„Rzuca się w oczy każdego, kto zastanawia się nad taktyką naszego ruchu rewolucyjnego, niewspółmierność celów i środków najbliższych. Kto bowiem zdoła wytłumaczyć, dlaczego podczas większego napięcia i ożywienia rewolucyjnego każą rewolucjoniści zamykać wszystkie sklepy, kawiarnie, restauracje i cukiernie? Dlaczego nie mają kursować dorożki i tramwaje? Dlaczego Warszawa wśród gorętszych chwil swego rewolucyjnego życia ma wyglądać jak ementarz, po którym bez najmniejszej przeszkody mogą krążyć tylko kozacy i patroli żołdactwa?

Gdziekolwiek sama policja zaczyna od tego, że zamyka wszystkie lokale publiczne, aby uniemożliwić zebranie się grup rewolucyjnych i wpędziwszy ludność do mieszkań, rozbić ją na atomy, nie łączące się chwilowo niczem ze sobą.

„Tak samo, powiada dalej p. D., niezrozumiałe jest sekundowanie ruchowi rewolucyjnemu w głębi Rosji przez zatrzymanie ruchu np. prywatnej kolei Warszawsko-Wiedeńskiej“ i tłumaczy, że w Królestwie jedynie społeczeństwo traci na strajkach, zwłaszcza zaś jego uboższe warstwy—proletariat.

„I to wszystko dzieje się z nakazu rewolucyjnej organizacji polskiej w celu poparcie ruchu rewolucyjnego w Rosji. Cóż to za poparcie, w którym popierający spełnia na samym sobie pewnego rodzaju dobrowolne samobójstwo? Podobne to do owych strasznych strajków głodowych, do tych demonstracji ludzi zgubionych i zrozpaczonych, którzy nie mają już siły do niczego innego, jak do biernych męczarni i konania z głodu. Straszne to i bezmiar cierpienia wstrząsające, ale czy to taktyka dostosowana do naszego charakteru, do tradycji naszych walk klasowych i rewolucyjnych, do naszych wreszcie sił, które są większe, niż w Rosji?

Obyśmy tą nie naszą taktyką nie zmarnowali w nieopatrzny sposób tych sił, bo my właśnie będziemy ich więcej w stanowczej chwili potrzebowali, niż jakikolwiek inny naród, jakakolwiek inna partja.

Dzisiejsze strajki u nas, nie mogąc mieć znaczenia ekonomicznego, ani politycznego, stają się demonstracją która wyrządza więcej szkody klasie demostrującej, niż rządowi lub kontrrewolucji. To wystarcza, ażeby z całą otwartością zabrać się do zmiany tej dotychczasowej takty-

ki, bez względu na to, czy ona gdzieindziej przez pewien czas lub nawet stale jest zwyciężką.

Ale taktyka nie jest i być nie może czemś samodzielnym, czemś, co stosować wolno bez względu na cele ruchu i na środowisko, w którym ruch ten musi się rozgrywać. Musi ona być wierną i sprawną służebnicą celów stałych, środowiska stałego i niepuszczając obu tych czynników z oka...

Gdy ten głos trzeźwy znalazł posłuch u tutejszych zwolenników politycznych p. Daszyńskiego.

TELEGRAMY.

Petersburg, 11-go stycznia. (K. W.) W sferach dobrze powiadomionych zapewniają, że represje terryjniejsze będą zniesione z dniem 22-im b. m., gdy przywrócone zostaną wszystkie prawa.

Petersburg, 11-go stycznia. (K. W.) Według pogłosek, generał Diediulin mianowany będzie wiceministrem spraw wewnętrznych.

Petersburg, 11-go stycznia. (K. W.) Polacy tutejsi postanowili utworzyć Związek Polski w miastach w Rosji centralnej, na Kaukazie i Syberji, celem współdziałania z Kołem Polskiem w Izbie Państwowej.

Petersburg, 11-go stycznia. (K. W.) W Petersburgu dokonano 1.600 rewizji.

Lublin, 11-go stycznia. (K. W.) Wczoraj w dzień biały na ul. Ludnej zraniono ciężko strażaka z rewolweru naczelnika stacji kolejowej w Lublinie, Szpakowa. W gminie Piotrkowice włościanie zabili kijami sześciu złodziei.

(Według otrzymanych przez „Kur. Warsz.“ z Lublina wiadomości prywatnych, zamach na zawiadowcę stacji, Szpakowa Wawilę, wykonany był na ul. Zamojskiej, którą właśnie p. Sz. przechodził. Sprawca zamachu ranił ciężko p. Szpakowa wystrzałem z rewolweru w brzuch. Rannego odwieziono do szpitala św. Włodzimierza. Stan jego jest groźny. Sprawca zamachu zbiegł.)

Wartość kuponów bieżących od 5% listów zastawnych Tow. Kredytowego miasta Radomia, po potrąceniu 5-io procentowego podatku skarbowego wynosi:

Styczeń d. 9—105,	d. 13—15,8
„ 10—11,9	„ 14—17,1
„ 11—13,2	„ 15—18,5
„ 12—14,5	„ 16—19,8

OGŁOSZENIA

Upraszamy uprzejmie szan. czytelników naszych, aby korzystając z działu ogłoszeniowego „Gazety Radomskiej“, raczyli powoływać się na nią, jako na źródło, z którego wiadomość zaczerpnęli.

Rotunda futrzana

damska (oposowa) prawie nowa, jest do sprzedania za przystępną cenę. Wiadomość w Redakcji. 9—2

Zginęła

książeczka niebieska lokacyjna Kasy Przemysłowców radomskich, wydana na imię Hernika Ludwika dnia 25/8 1905 r. za № 10325 225/8. 11—1

Zginął na pocztę

WEKSEL

na rb. 100 z podpisami: Paweł Murawski i Roman Murawski. Ostrzeżenie przed nabywaniem. 8—3

TORF OPAŁOWY

W majątku Rożki jest do sprzedania TORF OPAŁOWY po groszy 8 pud, a z dostawą do Radomia po gr. 13. Zamówienia przyjmuje p. Szafranski, ulica Spacerowa. 10—2

Uczniowie

z kl. VIII i VII poszukują kondycji na wieś. Wiadomość w Redakcji. 3—2

Torf opałowy

suchy w dobrym gatunku, z kopalni „pod Cmentarzem“ na fura po 9 kop. za pud z dostawą sprzedaje skład F. Koźłowskiego ul. Warszawska № 13. 506—1

Uczeń

z 7-o klasowym wykształceniem poszukuje kondycji na wyjazd. Wiadomość w Redakcji.

Mleko sterylizowane w Proszku

„GALAKTON”

Najlepsze mleko do wszelkiego użycia — gdyż jest mlekiem prawdziwym, naturalnym. Najhygieniczniejsze, gdyż jest absolutnie sterylizowane, wolne od wszelkich domieszek i łatwo strawne.

Gdzie używają „Galaktonu“ działo jest zdrowa — jej mózgi, krew, nerwy są silne — gdyż na leżycie odżywnie.

Galakton dodaje siły i przedłuża życie. Jedyny pokarm dla niemowląt, dzieci, osób osłabionych, podróżujących, wojskowych i t. p.

Sprzedaż wszędzie — Kantor Warszawa, Marszałkowska 137. Tel. 6056.

Mleko nie zawierające mikrobów.

Redaktor i Wydawca: Szczepny Jastrzębowski.

Drak J. Gradzińskiego w Radomiu.

TYGODNIKA ILUSTROWANEGO

otrzymuje w ciągu roku 52 numery pisma, zawierające około 1.200 kol. druku z 1.200 rysunkami, kopjami obrazów, ilustracjami chwili bieżącej i okładkę ogłoszeniową.

W roku 1906

znaczne powiększenie objętości

Tygodnika, dzięki czemu każdy prenumerator otrzymywać będzie właściwie

DWA PISMA

jedno poświęcone literaturze i sztuce, drugie ilustrujące chwilę bieżącą. Od Nowego Roku drukuje Tygodnik powieści G. DANIŁOWSKIEGO p. t. „Jaskółka“ z ilustracjami K. Gorskiego.

Nadto nowe i poezje: I. Dąbrowskiego, K. Glińskiego, W. Gomułickiego, E. Jeleńskiego, I. Kasprzowicza, M. Konopnickiej, I. Lemańskiego, Wł. Orkana, Or-Ota, El. Orzeszkowej, Rolaśława Prusa, Fr. Rawity-Gawrońskiego, T. Rittnera, Wł. Reymonta, M. Rodziwiczówny, H. Sienkiewicza, W. Sieroszewskiego, A. Szymańskiego, K. Tetmajera, G. Zapolskiej, St. Żeromskiego, M. Zycha i w. ih. z ilustracjami.

Szereg obficie ilustrowanych zeszytów albumowych,

poświęconych sprawom artystycznym, społecznym i politycznym chwili bieżącej.

Nadto 4 poważnej objętości (15 do 20 arkuszy druku) tomy

dzieł Henryka Sienkiewicza

(nie objętych żadnym z dotychczasowych wydań zbiorowych), z Bibliografią oraz wyczerpującym życiorysem znakomitego pisarza, p. STEFANA DEMBEGO.

W każdym numerze w arkuszach powieści tłumaczona.

Od Nowego Roku głośna powieść WERESAJEWA „Bezdroże“.

Premjum artystyczne Kolorowa reprodukcja obrazu artysty polskiego.

Prenumerata „TYGODNIKA ILUSTROWANEGO“ razem z dodatkiem powieściowym w arkuszach, 4 tomy dzieł powieściowych, z dodatkami zeszytowymi oraz premjum artystycznym: w Warszawie: kwartalnie 2 rb., półrocznie 4 rb., rocznie 8 rb. Z przesyłką pocztową w Królestwie i Cesarstwie: kwartalnie 3 rb., półrocznie 6 rb., rocznie 12 rb.

Nowy adres Redakcji i Administracji TYGODNIKA ILUSTROWANEGO: Warszawa, ul. Zgoda № 12, róg Siennej przy ul. Marszałkowskiej.

SKŁAD MATERIAŁÓW APTECZNYCH i FARB F. Cieszkowskiego w Radomiu

poleca: Olinę Nicejską najlepszą, Zaprawę Politurową i Masę woskową do podłóg, Farbkę i Krochmal, Perfumy wyborowe na luty.